

TYGODNIK ZAMOJSKI

Organ Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu

Rok I

Niedziela, 26 listopada 1944 r.

Nr 4—5

SZKODNICY

Zakończenie działań wojennych na tutejszych terenach sprawiło egoistycznemu odłamowi naszego społeczeństwa wielkie rozczarowanie.

Dążenie obecnego ustroju do wyrównania krzywd społecznych, wprowadzenie nowego ładu opartego na aktywności, ofiarności i współdziałaniu całego narodu przestraszyło poprostu naszych egoistów, nie zdradzających żadnych zamiarów wyrzeczenia się czegoś lub dania z siebie dla dobra ogólnego. Prywata, stary grzech szlachecki, przywarł do ich sumienia jak strup...

Nie ma się co dziwić, ludzie, którzy własne ja stawiają ponad wszystko, nie mogą się zdobywać na czyny wzniosłe, ideowe. Nie wymagamy tego od nich, są oni dla społeczeństwa bezużytecznymi trupami—ale chodzi o co innego. Ludzie ci są gangreną społeczeństwa. Niezadowolaniem swym zarażają zdrowe jednostki narodu i wieczną mizantropią deorientują opinię publiczną.

Któż, tak jak oni, potrafi wyśledzić najdrobniejszą usterkę, chwilowe niedociągnięcie, brak spowodowany siłą rzeczy (do licha—jak można nie rozumieć, że to już szósty rok wojny!), żeby potem złośliwie uwypuklić najmniejszy szczegół do rozmiarów żywiołowej klęski narodowej, puszczonej następnie stugębą famą między tych maluczkich, z doświadczenia zresztą nieufnych. A któż podważył zaufanie ludu jak nie rządy egoistów? Ciemnocie i nieświadomości mas można przypisać, że famy te znajdują jeszcze u nich posłuch i wiarę, że tak łatwo dają się sugerować.

Ciekawym, cobyście odpowiedzieli, wy, wiecznie krytykujący malkontenci, gdyby was zapytano, co wy robicie dla dobra ogólnego? Znamy was dobrze. I przyjdzie czas, że poznają was wszyscy. Już was znają po tym, jak potraficie bez żadnych skrupułów, bez współczucia dla brata-rodaka wykorzystywać go ile wlezie, drzeć z niego ostatnią krwawicę, choćby to była najbied-

niejsza chudzina, aby samemu mieć wszystkiego więcej, niż poddostatkim. A kiedy doprowadzicie takiego biedaka do skrajnej nędzy, do dna nieszczęścia, wtedy faryzeuszowskim palcem wskazujecie mu przyczynę nędzy — rząd. I macie wtedy rację, macie najsluszniejszą, najgłębszą rację, rząd winien!—bo rząd powinien was już dawno wziąć za kark i bez względu na tolerancję demokratyczną ukrócić jako szkodników narodu!

Ktoś, kto czytając to miejsce skierowuje swe myśli odrazu ku kupiectwu, ten nie zna jeszcze prawdziwych paskarzy. Faktem jest, że wielu z pośród kupców dopuszcza się nadużyć w pobieraniu nadmiernych cen, ale wielu z nich jest i uczciwych, których nieraz może krzywdzimy całkiem niesłusznymi posądzeniami. Nie powinniśmy też nigdy być zbyt pochopni w swych posądzeniach. Ale są paskarze stokroć gorsi, którzy nic nie dając, albo dając bardzo niewiele, żądają w zamian wszystkiego co się ma, choćby się miało na drugi dzień skonać z głodu. Wynagrodzenie jakiego żądają za swe drobne przysługi jest aktem krzyżującej niesprawiedliwości. Są to oficjalni gangsterzy, poukrywani pod płaszczykami różnych idei, nieraz bardzo wzniosłych, lub zgoła bez idei. Gdyby ktoś zechciał ich zaatakować, potrafia otumanić ludzi, że się atakuje nie ich, lecz ideę, świętość, której służą (a którą właściwie kupczą), ci zaś, co nie ukrywają się pod pelerynkami idei, mówią otwarcie: płać, albo idź na zbity łeb! Wiedzą bowiem, że rozporządzają tym, czego drugi nie ma i bez czego nie obejdzie się, chyba, że rezygnowałby z życia.

Wyzyskiwacze ci, to nieprzejednani wrogowie demokracji, ponieważ zwalczą ona wszelką supremację jednego człowieka nad drugim i robienie kokosów na ludzkiej nędzy. Szkodliwość ich nie ogranicza się tylko do okradania współobywateli. Rozszerza się ona nieco dalej — na paraliżowanie najlepszych dążeń jednostek altruistycznych, patrzących dalej niż tylko w trygonometr swego brzucha—pepek.

Gdyby chociaż przeżuwaliby spokojnie sztucznymi szczękami swój hedonizm ufundowany kosztem innych, gdyby chociaż swoje uzyskane („jako niezbędni”) reklamacje przechowywali starannie między „góralami”, lub wieszali je pod łepetynami sławnych (z tego samego) przodków, jako znak solidarności politycznej. Przez wyreklamowanie się dają do zrozumienia inne signum — nie idziemy do wojska.

Nie pójdziecie? Więc pamiętajcie, że kiedyś was zapytają dlaczego nie chcieliście zasilić szeregów Armii Polskiej? I co zrobiliście dla sprawy narodowej jako „niezbędni”? Zdaje

się, że będzie to odpowiedź osła z ostatniej ławki.

Pozostawiamy was własnemu sumieniu, krytykujcie dalej, sami nie wnosząc nic dobrego; nie wymagamy też od waszych zaskorupiałych umysłów, byście uznali dobre strony demokracji — pamiętajcie jednak, tym razem demokracji nie na żarty!

Wszystkich nas również ani okradacie, ani zbałamucicie.

Obraną drogą pójdziemy dalej i nie obejrzymy się na was ani razu. Wiedźcie tylko: gdy wywalczymy Polskę, to nie dla was — egoistów!

Rzeczy najważniejsze...

Świadomość rzeczy, jak każde poznanie już samo w sobie jest postępem, życie prowincji, trudność wyjścia z kręgu przymusowych zainteresowań, poznaniu przeszkadza. A jednak w naszych oczach dzieją się przeobrażenia rewolucyjne. Spójrzmy. Oto załamuje się i znika jedna z najstarszych potęg feudalnych. Państwo w państwie — rozmiarem przerastające jeszcze nie tak dawno Królestwo Belgijskie w Europie. Państwo suwerennej własności, Ordynacja Zamojska. Znika własność dworów i majątków.

Następuje niewątpliwie tragedia pokolenia, które przez czas jakże długi przyswajało sobie nazwę »obywateli«. O ironio, gdy każdy afisz i każde wezwanie zaczyna się od słowa obywatelu, znikają nam z oczu »obywatele«. Chłop — dotychczas parias centralnej Europy, a jednak najzdrowszą pień narodu, najmniej zdemoralizowany ze wszystkich jego warstw, staje się pełnowartościowym obywatelem.

Rewolucyjna przemiana, na którą czekał naród i czekało państwo od wiosny ludów. Sam proces serc bolesny dlażliwy zarazem. Łączy on w sobie cierpienie warstwy obumierającej i ból narodzin — trud wyzwalających się mocy.

Wyzwalającą się mocą jest przyszły obywatel Rzeczypospolitej.

Chłop polski — który trwał tylko — bez ekonomicznych podstaw rozwoju, który był przedmiotem w rozorywających się procesach, a nigdy podmiotem, którego skala zapotrzebowań przedmiotów cywilizacyjnego użytku, w statystyce europejskiej stała na najniższym poziomie — wyzwala się.

Reforma Rolna jest drugą po uwłaszczeniu ułóścian rewolucją społeczną w historii.

Nie znamy bezbolesnych narodzin.

Zrozumiałym jest, że dokonywujące się przemiany, w gorączce tworzenia dają i dadzą bolesne odpryski. Chwilowo zahamują ekonomiczny bieg rzeczy, do którego przyrośliśmy.

Mogą wytworzyć przemijający kryzys — ale w rezultacie końcowym dadzą nam pełnoprawnego obywatela.

Chłop polski z miernego przedmiotu w ogólnym układzie społecznym państwa, staje się jego podmiotem. W ziemi, w własnym warsztacie pracy, zdobywa nie tylko źródło istnienia, ale podstawę rozwoju. Staje się konsumentem nie tylko wyrobów monopolu państwowego — ale sięgnie zdrową dłonią

po to wszystko, co mu da do dyspozycji cywilizacja i oświata w demokratycznym ustroju.

I nie są ważne zastrzeżenia wczorajszych ludzi, że w zmienionych warunkach będziemy mniej wywozić na eksport, że gospodarka ucierpi, że niesprawiedliwym jest wyzucie obszarowej własności. Odpowiadamy — nie ważne! Obchodzimy narodzin nowych mas narodu. Wyzwalamy najzdrowsze jego siły, regenerujemy organizm po śmiertelnej walce — to ważne.

Lech

Święto Niepodległości

Uroczystości ku uczczeniu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada przyniosły nam pewne wielkie przeświadczenie: oto jesteśmy znów wolnym, szybko krzepnącym i rozrastającym się narodem. Capstrzyk w wiodlię święta, defilada, akademie, to momenty, w których czynnie manifestowaliśmy swoją łączność i przywiązanie do Tej, której składaliśmy i w każdej chwili jesteśmy gotowi złożyć życie w ofierze. Święto Niepodległości scementowało naszą jedność i wiarę w lepszą, nową przyszłość. Odzwierciedlało się to nie tylko w słowach mówców, w deklamacjach recytatorów, w interpretacjach muzyków, odzwierciedlało się to przede wszystkim w oczach tych wszystkich, którzy patrzyli i słuchali.

Posunę się dalej, przypuszczam, że w wielu sercach tych, którzy nie wytrzymali próby i zachwiali się pod terrorem oermańskim, że w ich sercach zrodził się w tym dniu głęboki żal, żal ludzi, dla których nie ma powrotu. I niech to będzie dla nas przestroga. Stójmy wiernie przy swoich ideałach. Wtedy będziemy zawsze sobą i nawet umierając będziemy wiedzieli, że umieramy godnie.

Wrażenia z Święta Niepodległości pozostaną w nas wrażeniami niezapomnianymi. Capstrzyk z pochodniami, wojskowa orkiestra, ten niezapomniany radosny zgiełk, niemal fantastyczna z wizji poety wysuta groteska. Rano święcimy nabożeństwem i zbiórką przed ratuszem. Lecą zń słowa starosty, górne, radosne, strzeliste, jako ta wieża, która niczem nigdy nie pokonany duch polski unosi się dumnie ku niebu. Kończymy defiladą, przebojowym marszem młodego pokolenia. A po południu maleńka Bożenka siada poważnie do fortepianu. Czy marzyliście kiedyś bracia, zgnębieni uczucijską pychą Niemców, że będziecie jeszcze uczestniczyć w akademiach, na których nasze polskie, małe Bożenki będą wam grały preludia?

Wykaz rozdysponowania ziemi z majątku państwowego

na terenie powiatu Zamojskiego

w związku z wykonaniem Reformy Rolnej

Nazwa majątku państwowego	Gmina	Powierzchnia wydzielona dla								Uwagi
		służby folwarcznej		bezrolnych		mało-rolnych		średnio-rolnych		
		osób	ha	osób	ha	osób	ha	osób	ha	
Bortatycze	Wysokie	41	157			26	62			Zakończona
Borowina Starozam.	"	26	114	24	119	8	38			Wyznaczanie działek na gruncie w toku
Łapiguz	"	25	84			65	170			
Ewusin	Skierbieszów	24	84.5	22	43.5	11	14			Zakończona
Hajowniki	"	16	83			65	100			"
Kalinówka	"	4	11	2	5	32	42			"
Łaziska	"	23	81.5	8	20	18	31.5			"
Skierbieszów	"	44	118.5	36	60	49	77			"
Szorcówka	"	8	20			28	46.5			"
Mokre Lipie	Sułów	9	24.5			27	28.5			Wyznaczanie działek na gruncie w toku
Sułowice	"	32	72	3	4	66	89.5			
Płockie Główne	Mokre	28	87	25	50	24	38.5			
Płockie Partykularz	"	46	151.5	29	49	54	72.5			
Żdanów Główny	"	4	21			15	25	1	1	
Topornica	"	11	47							Zakończona
Zawada	"	36	91.5	11	29	22	39	2	4	Wyznaczanie działek na gruncie w toku
Łabunie	Łabunie	81	257	27	80	39	61			
Łabuńki	"	14	44	1	2.5	69	96.5	2	2	
Mocówka	"	15	50.5	1	3	26	36.5			
Horyszów Polski	N. Osada	35	169	5	18.5	40	80.5			Zakończona
Jarosławiec	"	15	53					3	3	"
Stabrow	"	22	71.5			55	94.5			Wyznaczanie działek na gruncie w toku
Ruskie Piaski	Nielisz	33	121			1	2			Zakończona
Średnie Małe	"	14	61	2	4.5	29	40.5			
Ujazdów	"	13	47			74	98	2	2	
Wirkowice	"	21	77			8	14			
Staw Noakowski	"	25	95			18	25.5	2	2	
Chomęciska	St. Zamość	6	29			24	48	2	2	
Różki Udryckie	"	11	47	10	30.5	36	53.5	2	3	
Stary Zamość	"	28	94.5	21	51	66	109.5	4	4	
Dębowiec	"	3	14			30	42			
Adamów	Suchowola	27	85	2	4.5	25	36			Wyznaczanie działek na gruncie w toku
Bondyryz	"	14	54.5	5	16.5	30	42.5	2	2	
Szewnia	"	35	110.5			46	66.5	2	2	

STEFANIA BRZESKA

Wycinek historii

»My przerastamy ród ludzki o głowę« –
Zawołał na drabinie w plamach świeżej farby.
I kazał w todze, koszuli brązowej
Apostoła monachijskich, stłoczonych piwiarni.

W nawykłej do pędzla biegło pióro dłoni,
Mein Kampf'em zaludniał mnisich nocy ciszę,
I widział Europę u stóp swych w agonii,
W rozdymanej przez wiernych teutońskiej swej pysze.

Bonapartym chciał dorównać, aż w słoneczny wrzesień
Pruskie orły stanęły pod samą Warszawą,
Wtedy na jego planów fantastyczny deseń
Położyła się Polska pierwszą plamą krwawą.

Upoił się. Oszalał, dwoił się i troił,
Chciał blitzem przemknąć w przestrzeni i czasie,
Już nie był malarzem smrodliwych pokoi,
Był drugim Romerem we własnym atlasie.

Padaly stolice i dymily kotły,
Szło złoto żydów do wciąż pustej ręki,
Sześć milionów rozmachem gigantycznej miotły
Wymiolił w rozwarte nekrofagów szczęki.

Zapalił krwawo ukraińskie stopy,
Afrykański piasek asfaltami pruto.
Dudniły głucho obozowe trepy
W zwartym kokonie kolczastego drutu.

Transporty ludzkie pchano do Berlina,
Zmieszano języki białych niewolników.
Świat cały do Rzeszy toczył się po szynach –
Francuski cognac i ryby z Narwiku.

Spadała zewsząd niemiecka szarańcza,
Od białej Moskwy aż po Pireneje.
Duce soczyste dawał pomarańcze
I bliżej nieokreślone nadzieje.

Wyżerały pszenicę bałkańskie przybłędy,
Volksdeutschów nowe hordy osiedlano w miastach.
Powoli komunikaty z führera komendy
Literacka krasila Goebbelsa omasta.

Generałowie szeptali po sztabach:
Stalingrad, sehr schlecht, racja.
Wtedy po różnych podziemnych Warszawach
Zaczynała podnosić głowę konspiracja.

Jeszcze chciał być pewnym, wołał: Z wami jestem,
Gardłował w megafonach wyludnionych placów,
Lecz już w powrotnym, dzikim Drang nach Westen
Planowo się odsadzał, planowo front skracal.

Zdwojono tempo mechanicznej śmierci,
Wrócił sabat czarownic, inkwizycja stosów,
Padaly bosc nad rowami dzieci,
Stawały w rzek urnach zamglone niebiosy.

W lasach kipiał gniew, zaciskano pięści,
Ładowano Steny księżycową nocą.
Zwir pod stopą przyjazny nie chrzęścił,
A rano wsie niemieckie dogasały kopce.

W ciszy gabinetów padali znienacka,
Trzymając się za serce, twarzą na dywany,
Pcnowie z Alei Szucha, wiotcy, bladzi, plackiem,
Śmieszna kukła z waty na tle otomany.

Oś nawaliła. Walczono o życie.
Zgorączkowane plany kręślił w trwodze mózg.
Zbrojne spiski rozrastały się skrycie
Na ciele okupanta jak potworny guz.

Fontanny mostów, ziemi, szyn spirale.
Sabotaż niszczył ropę, ciekło płynne złoto.
Na granicy Rzeszy front się łuną palił,
A w Holandii biblijny urządzano potop.

W niemieckich miastach długonodzy Tommy
Palili zdobyte krzywiąc się Attika.
Na pruskich ratuszach żołnierz krasnej armii
Czerwony sztandar zwycięstwa zatykał.

Symbole dawnych mitów rzucano pod stopy,
Na konferencjach przyszłość urabiali mówcy.
Leczylili nerwowy system Europy
Zastrzykami konserw chicagowscy kupcy.

Wyzwolonym ludom sztylet dano w dłonie
Na ostatni cios zemsty w gardło okupanta.
Obłąkany geniusz w betonowym schronie
Tłukł w szale rękoma o pierścień aliantów.

Próżno od dziwnych widzeń nocą się opędzol,
Przebiegały mózg myśli w swawolnych zygzakach.
Telefonicznych drutów naciągnięta przedza
Drżała od błędnych rozkazów maniaka.

Szeptano w sekrecie zakazane słowo,
Prawda się jawiła w dziejowych teatrach.
Wydał wyrok bezwzględny, trzęsąc siwą głową,
Stawa profesorów, berliński psychiatra.

Przez karty historii cierpliwej, wyniosłej,
Niszczącym przemknął krótkim huraganem.
Pokój tym, których fale ze sobą uniosły!
Pokój ci, Europo krwią zboczona. Amen.

Ankieta muzyczna

Zarząd Orkiestry Symfonicznej Stow. Miłośników Sztuki w Zamościu zamierza w najbliższej przyszłości urządzić koncert życzeń.

W związku z tym ogłasza ankietę:

Jakiego rodzaju utwory muzyczne mają być na tym koncercie wykonane?

Czytelne odpowiedzi z nagłówkiem »Ankieta Muzyczna« prosimy kierować do Redakcji »Tygodnika Zamojskiego«, Plac Mickiewicza 1, z podaniem nazwy utworu i w miarę możliwości autora kompozycji.

Wynik ankiety podamy do wiadomości w najbliższym numerze Tygodnika. O Koncercie Życzeń Zarząd Orkiestry zawiadomi afiszami oraz ogłoszeniem.

Zarząd Orkiestry Stow. Mił. Sztuki.

NIE ZAPOMNIMY

— wam tej napaści na Ojczyznę
krzyżackich waszych hord,
gdyscie szarpali ojcowiznę,
siejąc zniszczenie, mord,

— tej krwi wciąż lanej tak obficie,
tej waszej drapieżności,
przez całe życie
nie zapomnimy złośliwości:
tego niszczenia nam kultury,
i tej obłudy, zakłamania,
i tej perfidii tam u góry,
ludzkiego pohańbiana.

— Tych łez sióstr, matek, żon i dzieci,
milionów ofiar mordowania,
gehenny cierpień, co wciąż nieci
modlitwę pomsty — ukarania.

— Wciąż pamiętamy ton plugawy
na waszych obwieszczeniach,
tę pychę waszej sławy,
tę butę wciąż w marzeniach.

— Do »nieniemieckiej« wciąż ludności
w Ojczyźnie naszej, naszej ziemi,
tej »nur für Deutsche« bezczelności
i tych »Volksdeutschów« razem z nimi.

— Nie zapomnimy nigdy krwi
przez szal wasz wciąż zbrodniczy,
dziś z waszej pychy los już drwi,
te zbrodnie wam zaliczy.

— Więzienia i obozy,
Rotundy i Majdanki,
te dnie i noce grozy,
te kraty i kajdanki;

— te w mrozy wyrzucania,
te wysiedlenia,
gdź marzły niemowlęta,
z nas każdy to pamięta;

— dziś tej otchłani waszych zbrodni,
chyba szatana piekiel sług,
żęście przekleństwa tylko godni,
nic nie wypełni, nawet Bóg!

Stefan Milér.

Z uśmiechem wydawała na śmierć!..

Dnia 21 listopada 1944 r. w sali posiedzeń Rady Miejskiej, w ratuszu zamojskim, odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu Specjalnego Karnego w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Zembrzucki. W składzie sądu zasiadali ławnicy: Ob. Habina i ob. Zańko. Oskarżał prokurator Dr Sawicki. Obronę wnosili z urzędu adwokat Zygmunt Branicz z Zamościa. Stylowa sala ratusza wypełniona jest do ostatniego miejsca. Panuje powaga i cisza. Przy stołach dziennikarskich widzimy przedstawicieli prasy lubelskiej—korespondentów „Polpres-u” i „Robotnika”. Wśród zebranych widzimy Kierownika Resortu Sprawiedliwości, ob. Czechowskiego, który z zainteresowaniem przysłuchuje się rozprawie.

Sprawa Katarzyny Rusińskiej, denuncjantki gestapo—rzuciła nam przed oczy straszliwy obraz podłości ludzkiej, podłości niewymiernej w uczciwym umyśle przeciętnego człowieka. Trzeba było mieć stalowe nerwy, by nie doznać nagłego jak piorun wstrząsu, by nie zaszlochać tak, jak szlochała cała sala, jak szlochała nieszczęsna wdowa Szopińska...

Krwawa Kaśka!

Jeszcze teraz wzdrygamy się przed jej butnym, tępym wzrokiem katal!

Jak mogłaś, jak mogłaś! — krzyczą z wyrzutem oczy młodych wdów.

„Dlaczego, za co pani kazała go aresztować? — woła 21-letnia Jadwiga Kubiszyn, w momencie wyprowadzania jej męża. Otrzymała wówczas po krzepiającą odpowiedź: „bo mi się tak chciało”!

Czy była, aż tak głupia i niedoświadczona ta 43-letnia kobieta, że nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni? O nie, ona sama spędziła 2 lata w więzieniu, siedziała w lochach gestapo, była na Majdanku, była bita, by wkrótce potem... z sadyistyczną perfidią, ze zbrodniczą premedytacją wskazywać sąsiadów, ich domy, drzwi i okna, którymi mogłoby uciec!

Nie pomagają wykrętne tłumaczenia, że ona tylko pokazywała.

Nie od Niemców wyszła inicjatywa, program wyszedł od niej. Opracowała go ona skrupulatnie. Najpierw pościągala troskliwie swoje rzeczy, wiedziała bowiem, że po tym co zamierzała uczynić, już tam nie będzie mogła się pokazać. Za drugim razem rozejrzała się w terenie; chwaliła się wtedy do znajomych: „Co mnie jest, dzisiaj ja jem chleb z masłem i z wędliną”. Na odchodne powiedziała: „Bandyci, ja im pokażę, ta kolonia pójdzie z dymem. Ja ich wszystkich wylapię”.

Wreszcie dokonała zamierzeń z żelazną konsekwencją. Przyjechała autem z gestapowcami; siedziała między nimi, śmiała się („cały czas była uciechą”) i pokazywała parasolkę — to tu, to ten! (A właśnie żona jednego, Borys Janina, lat 20, leżała chora, a żona drugiego, Jadwiga Kubiszyn, lat 21, też była chora i biegła za autem... a ona się śmiała).

Do niej należały życia ludzkie, wystarczyło, by wskazała palcem lub parasolką... Potem nawet w gazecie wydrukowali nazwiska tych, co padli z jej ręki. Zginęło ich pięciu.

A za te czyny otrzymywała zachęcającą zapłatę,

raz cegłą w plecy od gestapowca Linkera, drugi raz łaską, no i wolno jej było paść krowę gestapowską na Rotundzie, oraz patrzeć przez bramę, jak towarzysz pracy z gestapo Stec Michał ścigał z trupów kurtki, zdejmował z palców pierścionki, wyrwał złote zęby i tak przysposobiwszy ich do wiecznego sporzynku „zawalał” wreszcie ziemią. To nie każdy Polak mógł widzieć, ale jej pozwolono, więc patrzyła. Patrzyła nieraz, mogła na to patrzeć, za tę przyjemność przecież zapłaciła im pięcioma głowami.

Prok: — Kogo tracono na Rotundzie?

Osk: — Przeważnie żydów, ale potem i Polaków.

Prok: — Co oskarżona teraz o tym myśli?

Osk: — Żle

Ona teraz źle o tym myśli.

Przewodniczący odczytuje list, ostatni list, wydany przez nią na śmierć. Nie mam siły, by go zreprodukować. Każda litera jest jak łza, wiem tylko, że nie spotkałem w literaturze pięknej bardziej przejmującej treści. List, nad którym płakałszy wszyscy wówczas na rozprawie.

Tylko jej maska, tej „Kaski, która wszystkim winna”, pozostała ta sama, niewzruszona obojętna, bez wyrazu, pozbawiona elementarnych drgnień duszy. Do niej nie trafia już żadne słowa — ani te: „żegnajcie na zawsze, z oskarżenia Kaski zostałem aresztowany, więcej się nie zobaczymy, taki jest los i przeznaczenie od Boga”. Do niej nie trafia już żadne słowa, chyba tylko te jedne, zwiastujące jej wyrok śmierci.

I doczekała się ich w mowie prokuratora.

Oskarżenie jego, to łkanie naszych dusz. To skatowane ręce męczenników na odowych wznie-sione ku niebiosom, ku Miłosierdziu, ku sprawiedliwości.

„Sędziowie! niech zdaje się Wam, że to nie Szopińskich, nie Bo vsów, nie Jakubiszynów, niech zdaje się Wam, że to Wasze żony, Waszych synów wydała ta nędznica katom na rzeź. Niech przejdzie przed Waszymi oczyma ten żalobny korowód ich cieni — i równocześnie przypominacie sobie jej śmiech, jej strasliwy, szatański śmiech...”

I kiedy domagam się dla niej kary śmierci, to tylko dlatego, żeby w ostatnim skurczu, w ostatnim drgnięciu, gdzieś tam pod przymykającymi się martwo powiekami, widziała bezsilność ofiar, ich łzy, ich mękę”.

Sala z powagą i w ciszy wysłuchiwała świetnej obrony meo Branickiego. Lecz żywe srebro mowy obrończej nie wypięło ołowiu winy oskarżonej.

Wartoby tu jednak w superlatywach choćby przytoczyć główne argumenty meo Branickiego (które o dziwo! poraz pierwszy w ciągu całej rozprawy wycisnęły łzy z oczu oskarżonej). „Nie bronie zdrajcy narodu, nie bronie zbrodniarzu, bronie tylko człowieka w każdej fazie jego ułomności”.

Łamanie charakterów bardziej wyniszczyło nasz naród, niż kruszące bomby. Jak trudno więc być sprawiedliwym. Ona, czy oni są winni?

Trudno od każdego obywatela wymagać bohaterstwa. To zaś, to nie obywatel, to strzęp człowieka łachman moralny żywej istoty. Nie danem jej było stać się obywatelem. Dwa lata siełziła w więzieniu. W lochu piwnicznym kijami i trucizną podstępnie zaciłi w niej poczucie narodowe

Odrzucenie emocje, które mieszają porządek

rzeczy i zawisają na wahadle sprawiedliwości jak pasożyt, jak jemiola na topoli!

Kara śmierci nie jest karą.

Demokracja jest matką, w demokracji nastąpi regeneracja narodu — matka dzieci nie zabija”.

I jeszcze parę skrótów odpowiedzi prok. Sawickiego

„Winni są oni i ona

Lecz pamiętajmy, że od niej szła inicjatywa. Nie jest jej zasługą, że i Niemcy nią pogardzili.

Trzeba wreszcie skończyć z owym mitem, że nie było w Polsce małych Q islingów i Hach. Nowa rzeczywistość musi wyluskać każdego Quislinga i każdego Hachę. Musi nastąpić pełne oczyszczenie

Folgować sobie nie wolno. Trzeba pamiętać: jedna szubienica więcej tu — dziesięć głów mniej tam!”

Ostatnie słowo oskarżonej: „Proszę o taki wyrok, żebym mogła żyć”.

Wyrok jako nieodwołalny i ostateczny: śmierć.

* * *

Decyzję tę oskarżona przyjęła spokojnie. Obrońca z urzędu złożył wniosek o odroczenie wymiaru kary na 3 miesiące po rozwiązaniu o ile leka, z stwierdzenia, że oskarżona jest rzeczywiście w piątym miesiącu ciąży.

l-m.

Kandydaci na nauczycieli!

Państwowy Kurs Nauczycielski i Państwowe Liceum Pedagogiczne w Zamościu podaje do wiadomości, że nauka w obu tych zakładach odbywa się we własnym budynku przy ul. Sienkiewicza 5, róg Łatanowskiej.

Kandydaci(cki), którzy się zapisali, lecz dotychczas na wykłady się nie zgłosili, zostaną skreśleni z listy uczniów, jeżeli nie usprawiedliwią swej nieobecności w szkole

W dalszym ciągu mogą być jeszcze przyjęci do tych zakładów kandydaci(cki), posiadający maturę gimnazjalną, bądź licealną, bądź też mający rozpoczętą 4-tą klasę gimnazjum ogólnokształcącego przed 1 sierpnia 1944 r. Dla uczniów, którzy nie mają matury gimnazjalnej, zorganizowana będzie pomoc w nauce, dla ułatwienia im zdobycia tej matury równoległe z nauką w Liceum Pedagogicznym.

Dla uczniów niezamożnych a pilnych mogą być przyznane stypendia do 500 zł miesięcznie.

Dyrekcja.

Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zamościu

poszukuje sekretarza bądź sekretarki o wyrobionym charakterze pisma — przedsiębiorczej.

Warunki do omówienia, ul. Sienkiewicza 5,
między godz: 8 a 12.

Krzywdy ludu w literaturze polskiej na przełomie XIX i XX w.

W artykule niniejszym autor nie ma na celu rozpatrywania twórczości literackiej związanej tematycznie z ludem, ani też oceniać ją pod względem literacko-artystycznym, będzie się natomiast starał wyłowić wszystkie momenty walki o równouprawnienie ludu i podkreślić działalność tych pisarzy, którzy piórem walczyli o jego wyzwolenie.

Rozpoczęcie działalności pisarskiej Marii Konopnickiej, zapoczątkowującej w literaturze nieustający już ciąg utworów poświęconych sprawie ludowej, poprzedza na kilkanaście lat przed tym wystąpienie zacieklego „chłopomana” poety Leonarda Sowińskiego. Ze wystąpienie jego nie rozległo się szerszym echem w polskim społeczeństwie należy przypisywać jego odosobnionej działalności wśród kijowskiej młodzieży akademickiej.

Sowiński stanął na gruncie szerszego demokratycznego, porywał wymową i ideałami wolnościowymi, piętnował panszczyznę i oderwanie się od ludu. Godnym powtórzenia jest wyjątek z jego dramatu „Na Ukrainie”, w którym woła:

„My chcemy żyć! — nie życiem gadu w zimnym trupie,
Lecz życiem ludzi wolnych na swobodnej ziemi..
Dopóki szlachta w stanu trzyma się skorupie,
Widmami tylko ciesząc się fantasty-znemi,
Dopóty nie wspólnego z wami nas nie łączy,
A bratem naszym — kmiem, z którego krew się sączy.

Prawie o szerzonym przez nas gdzieś poswarku
Pomiędzy stany narodowe... Zartujecie?!
Gdy chłop ma stać na kłęczkach, pan zaś mu na karku!
Pozwólmę strzpiem starym gnić w kostnicach sławnych..
My inny sztandar wzniesiem ponad ludu głowy —
Obrzynie, bo wszechludzki, młody — choć nie nowy!
Godłami jego kilka prawd niezmiennie dawnych —
A pierwsza: bądźmy ludźmi! To jest naszą wiarą,
Na którą wy patrzycie z nienawiścią starą.
Chorągwią naszą: równość! Pod tym tylko znakiem
Na przyszłość wolno być Rusinem lub Polakiem!”

Pojawienie się Konopnickiej ma epokowe znaczenie w dziejach ludu polskiego.

Twórczość jej przyjęto podobnie jak twórczość Wandy Wasilewskiej w Polsce przedwrześniowej — określano ją zrazu jako ciekawą, po tym jako niepokojącą, a wreszcie wywołała krzyk i oburzenie.

Owczesna opinia polska nie była jeszcze przyzwyczajona do tak bezpośredniego ujmowania zagadnień ludowych — dlaczego zaraz tak głęboko, od wnętrza, podmiotowo, poco doszukiwać się przyczyn i czepiać się czyjejs kapoty?

W pierwszym tomie swoich Poezji (1881) Konopnicka zaczyna od razu od sedna:

„Czemu ta przepaść, która braci dzieli
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli
Tak jest bezbrzeżna, jako ocean
A taka straszna, jak rozwarłe rany!”

Takie podejście do zagadnienia po konwencjonalnych sielankach i zakłamanych „Zachwyceńiach” Lenartowicza, ujrzenie chłopów innym niż komicznym pocziwcem (typy z utworów Junoszy, Anczyca i Kostrzewskiego) musiało trochę skonsternować i zaniepokoić sfery feudalno-szlacheckie.

Takie kwiatki nie mogły być ozdobą pańskich salonów

Konopnicka nie mogła liczyć jako bezwzględna bojownicza ludowa na poparcie swej działalności ze strony społeczeństwa; musiała jej nadać charakter szerszy, ogólnonarodowy, jeśli nie chciała, by ją spotkał taki los jak poetkę ludową Marię Bartusówną ze Lwowa, (1856—1885) która umarła formalnie z nędzy.

Pozornie bez następstw wystąpienie Konopnickiej miało jednak poważne znaczenie, ona pierwsza, jak mówi Feldman, przebiła skorupę wierzchnią ludu. Ona wskazała właściwą metodę poruszenia sprawy „krzywdzonych i krzywdzicieli”, nie z punktu poetycko-artystycznego, litościwie filantropijnego, lecz z punktu widzenia walki społecznej między obu tymi światami

Nie pomogła kontrakcja H. Sienkiewicza z jego konserwatywną twórczością, jako nawrotem i cofnięciem się ku przeszłości, nie pomógł szlachetka Jordan Wieniawski, ani Kraszewski z Junoszą i całą chmurą innych reakcjonistów.

Ziarno padło!

Metoda Konopnickiej była bardzo na czasie.

Właśnie w myśl prusackiego hasła „ausrotten“ prusactwo rozpoczęło swój „Drang nach Osten” (1885), poczynając od polskich ziem zachodnich. Spłoszona szlachta rozpoczęła gwałtowną rejeradę ku centrum, sprzedając Niemcom ojczystą ziemię.

„(Stawały się tylko harde i niezniszczalne „placówki” chłopskie)

Lud polski nie tylko ziemi bronił, lecz rósł w siłę, pomnażając szeregi obrońców narodowych”.

Znaczenie ludu rosło w oczach społeczeństwa ogromnie

„Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą.

Jak ta w popiele skra ukryta“...

— woła młody Kasprowiec.

Imi dopominają się o lud:

„Przeklęty, kto w siłę zamożny i prawo
I słabych, małuczkich znieważa”. (A. Wysocki).

„Bo tym kraterem jest tłum bezimienny,
Tłum nieśmiertelny — odarty i głodny”.

(Fr. Nowicki).

Głosy te, niestety, nie przeistoczyły się w spontaniczny wysiłek zmierzający ku zmianie struktury społecznej. Hegemonia szlachecka zbyt silna była jeszcze, skoro mogła się zdobyć na odruch neo-konserwatywny i stworzyć szeroki blok reakcji pod kierownictwem b. ograniczonego i b. krzykliwego demagoga Teodora Jeske Chońskiego. Skupiał on pod purpurowym sztandarem powieści historycznych Sienkiewicza kilku chudych literatów, takich jak Wł. Olędzki, Fr. Rawita, Mściśław Godlewski, J. Rogosz, A. Krechowicki i Ludwik Maślowski ze Lwowa, kręcący swymi „tłustami do przyjaciela” stryczek na idee postępowe

Służyły też im niektóre pisma jak: jezuicki Przegląd Powszechny, Słowo, Niwa. Z rzemieślniczą pasją rzucono się do pisania powieści historycznych, kleconych naordęce, niechlujną polszczyzną, naszpikowanych grubą, ordynarną tendencyjnością, powiązanych parafrańską etyką.

To były cienie, a blaski?

Warunkiem sprzyjającym literaturze ludowej były narodziny socjalizmu w Warszawie (1877)

i we Lwowie (założyciele Bolesław Limanowski i Józef Daniluk). W ten sposób powstała reakcja przeciw reakcji, reakcja przeciw krzywdzie i wyzyskowi. Poeta-socjalista Bol Czerwieński przekłada z franc. „Czerwony sztandar”, spełniający potem rolę polskiej Marsylianki, a 19 letni Wacław Sieroszewski występuje z wierszem „Czego oni chcą” (w rok później zostaje za udział w ruchu robotniczym zesłany na Syberię).

Chłop z krwi i kości Kasprowicz unosi chorągiew bojową z dumnym wyzwaniem „My i wy”.

„Nasza poezja — echem cierpień ludów,
Pragnieniem światła, chleba, wolne, dłoni,
Nasza poezja bez wizyj i cudów
Dzisiaj pobudką do czynu i mięstwa,
A jutro — jutro oddźwiękiem zwycięstwa”.

Inny utwór „Z chłopskiego zagonu” napisał modną wówczas metodą naturalistyczną na wzór *La terre Zoli*, lecz tu chociaż potrafi wzruszyć niedolą chłopską, sam popada w skrajny pesymizm i zniechęcenie. Cierpi on jak wielu mu współczesnych poetów — indywidualistów na t. zw. *Weltschmerz*. Na tę samą modną chorobę cierpi i piewca Tatr Tetmajer; nie przeszkadza mu to jednak w rzuceniu wielkiego hasła: „W imię praw ludu — dążmy do postępu”.

Więcej dał z siebie melancholijny Wł. Orkan powieścią „W Roztokach”, przedstawiając w Rakoczym symbol wyzwalających się sił ludowych. Nie odznacza się on jednak siłą, podobnie jak Jadwiga Marcinowska, aczkolwiek posiadała dużą znajomość ludu wiejskiego i potrafiła mówić z jego duszy. W dramacie „Piastowie” ukazuje nam chłopą jako siłę zdrową, realną i pod każdym względem żywy kontrast w zestawieniu ze szlachtą.

Kilka dobrych nowel chłopskich i artykułów społecznych tchnących uczuciem bezwzględnej sprawiedliwości pozostawił jako przyczynek do sprawy ludowej poeta-przyrodnik Adolf Dygasiński.

Na specjalną uwagę zasługuje twórczość Sewera (Maciejewskiego Ign.), a szczególnie jego powieści „Jan Łuba” i „Matka”. Pisze on z realizmem, bez czułościowości Janków Muzykantów. Chłop — stwierdza Sewer — skierowuje wszystkie siły ku posiadaniu gruntu.

Wspaniała epopea Reymonta „Chłopi” nie przyniosła jakby się tego należało spodziewać — wielkiego słowa. Okazała się tylko mistrzowskim opisem świata zewnętrznego — przedmiotowego. Do podmiotu Reymont nie sięga. Epopea jego nie wskazuje żadnej dążności ideowej „Reymonta interesują jedynie formy zewnętrzne bytu i te maluje z mistrzostwem”.

Co się tyczy pseudo ludowej twórczości Rydla, to jego przeróżne „Zaczarowane Koła” są tylko bańkami mydlanymi estetyki literackiej. Wewnątrz zaś — niemal pustka.

Biorąc z tego wszystkiego reasumé wynika, że literaci nasi byli więcej artystami niż społecznikami. Nie wielu było takich, którzyby połączyli w równej mierze artystyzm z ideą wyzwolenia ludu.

O Wyspiańskim i Zeromskim mówi się, że są oni „krzykiem naszego pokolenia”.

Za szczupłe są ramy artykułu, by w tak rozległym temacie zmieścić jeszcze szkic działalności, na drodze ku wyzwoleniu, obu tych gigantów sztuki pisarskiej.

Artykułem powyższym chciałbym zapoczątkować cykl prac na ten temat, oczekując współpracy tych, którzy się interesują literaturą i jej historią.

W odniesieniu do całego społeczeństwa chcę przypomnieć jedno:

Dziś w wolnej, demokratycznej Polsce mamy możliwość dokonania tego, o co z trudem walczyli i o co się gorąco modlili nasi najwybitniejsi pisarze i poeci.

Niech wieszczę będą słowa naszego księcia poetów „Słowackiego” (który również nie chciał opierać bytu Polski na szlachcie); mówi on do nas:

„Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązaniem będzie już na wieki,
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki...”

l-m.

T. U. R.

Te trzy litery, poprzedzielane kropkami oznaczają Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, organizację mającą na celu szerzenie oświaty wśród najszerzych warstw społeczeństwa, która po pięcioletniej przerwie, wznowiła swoją działalność.

T. U. R. rozpoczął pracę już i na terenie miasta Zamościa. Skromne były początki, trudności piętrzyły się, jedna na drugiej, ale powoli wytrwała praca uzyskano już pierwsze wyniki. Praca ruszyła i chociaż kuleje z powodu braku lokalu, jednak postępuje uparcie naprzód. Szeregi Turonców wciąż wzrastają.

Inauguracją pracy T. U. R. u w Zamościu będzie pierwszy odczyt wygłoszony w niedzielę, dn. 26 bm. w sali kina „Stylowy” o godz. 12 na temat: „Jednostka i Społeczeństwo”. Prelegent Dr. H. Skotnicki. Wstęp wolny.

Przewidziany jest szereg dalszych odczytów na tematy kulturalno-oświatowe, które będą wygłaszane co niedzielę w Stylowym.

* * *

Po porozumieniu się z Miejską Radą Narodową oraz Referatem Oświaty, Kultury i Sztuki, T. U. R. rozpoczął prace przygotowawcze do zorganizowania Publicznej Biblioteki na terenie miasta. Należy tu podkreślić obywatelskie stanowisko Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z ob. Przewodniczącym Sądą na czele, który uratowaną część książek z Biblioteki Miejskiej oddał na cele biblioteczne.

W obecnym momencie trwają prace nad katalogowaniem. Biblioteka zostanie otwarta ok. Nowego Roku. Będzie to naprawdę biblioteka dla wszystkich. I ceną abonamentu i jakością.

Ale pamiętajmy, że powodzenie tej pracy, zależy od ilości książek, a zatem od ilości darów w książkach ofiarowywanych przez obywateli miasta Zamościa.

* * *

Sympatyków i chętnych zapraszamy do współpracy, bez względu na przekonania polityczne. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat P. P. S. (do czasu uzyskania własnego lokalu) przy ul. Zeromskiego 24, w godz. od 8-12 i 15-17. J.

Nim nadeszła zima, ziemię chłop otrzymał

W dniu 20 listopada b. r. w byłym dworze pańskim Topornica odbyła się uroczystość, na którą przybyli przedstawiciele władz powiatowych z Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej ob. Żukiem-Dudkiem i Starostą Powiatowym ob. Dublem na czele oraz członkowie Komisji Reformy Rolnej z Pełnomocnikiem na powiat zamojski ob. Fudkiem. Obecni byli również reprezentanci Armii Sprzymierzonych: Wojska Polskiego — ppor. ob. Zółkiewski i Armii Czerwonej — Komendant Wojskowy m. Zamościa ob. mjr. Zasuchin.

Takiego święta nie było jeszcze na naszej Ziemi Zamojskiej. Nie było od wieków! — Niewolnik stał się wolnym człowiekiem! Pomyślcie tylko. Czy mogli ci niewolnicy jeszcze niedawno, wczoraj, marzyć o tym, że dziś tę ziemię rozdziela pomiędzy siebie, ziemię zroszoną ich krwią i potem? Tak, żyjemy w takich czasach, kiedy niedostępne marzenia, cudowne sny urzeczywistniają się, przyjmują żywe kształty! Dawniej obca, pańska ziemia została oddana tym, którzy na niej pracują. Otrzymali: Jednorat Stanisław 5 ha, Gliński Tomasz 7 ha, Gliński Bolesław 4 ha, Glińska Franciszka 4 ha, Lalik Antoni 5 ha, Ostaszewska Zofia, Klich Zofia, Czur Antoni i Greszta Jan — po 4 ha, Prokopowicz Stanisław i Gradziuk Stanisław — po 3 ha.

Zastanówmy się teraz nad tym — jak do tego przyszło? Bez trudu, bez walki? W ciężkim znoju pracował chłop na tej polskiej ziemi, bity, gnany, poniewierany jak... gorzej od zwierzęcia... Psom pańskim na pańskim dworze było lepiej... Może fantazja, obrazy chorobliwej wyobraźni? Nie! Pamiętam te szlacheckie harty, kundle i jakieś tam inne — jak były pieszczone, karmione, głaskane... Za naszych czasów, a cóż mówić o czasach pańsz-

czyzny? I pamiętam dobrze dolę chłopów i fornałów...

A więc, jak? — O prawo do życia, o chleb, wolność i braterstwo walczył jeszcze pod sztandarami Tadeusza Kościuszki. Zgnębili, nie chcieli oddać... nie, ani odrobiny. I później...

»O cześć Wam, panowie magnaci!

Za naszą niewolę, kajdany«...

Ta pieśń wytrysła strumieniem z oddechu walki z morza krwi i łez!... I popłynęła ponad głowami ciemniejszych, pieśń... świadectwo prawdy, groźne oskarżenie. A oni? — »Uśmierzyć zbuntowaną czerń! — wołali, dumni, pewni siebie... — I później...

Ile cierpień... cichych, nieznanych nikomu, a jakże tragicznych! Poprzez wszystkie wojny, większe i mniejsze, aż wreszcie — światowe. Przez morze krwi i łez... hitleryzm... To wszystko wyście spowodowali, którzyście nie chcieli podzielić chleba pomiędzy wszystkich, jak bracia.

Ale lud przetrwał, nie ugiął się, pozostał — Tytan pracy i walki!

A oni? — Pomyślny... oni jeszcze dziś bronią się, nie chcą oddać własności ludu.

Gorzej, nawet wśród nas są tacy, którzy próbują ich bronić(!). Czy jeszcze mało krwi!? Nie. — Tym razem już nie...

»Daremne żale,

Próżny trud«...

Lud zwyciężył. Nad głowami jego łopoczą polskie sztandary... Tak, stał się gospodarzem na polskiej ziemi.

Stoją tu przy mnie i otrzymują z ręki pełnomocnika Komisji Reformy Rolnej dokumenty na własne działki. Wyciągam rękę: »Bracie, jesteś wolny«!

Krzywdy ludu zostaje naprawiona.

M. Neliński.

GŁOSY SERDECZNE

Dnia 21 listopada odbyło się zebranie Rady Gminnej w Sułowie (pow. zamojski).

Na porządku dziennym były sprawy dostaw dla wojska, opieki społecznej, oświaty i sprawy gospodarcze. Może będzie to zakrawało na drobiazgowość, że się pisze o małych ludzkich sprawach, ale wiemy dobrze, że rzeczy małe tworzą rzeczy wielkie. Rzecz zaś w gm. Sułów ma się tak:

Półowa wsi została zniszczona przez wojnę i przez wysiedlenie. Wynikły z tego powodu wielkie braki gospodarcze. Brak niemal wszystkiego.

W dyskusji padały słowa mocne, czasem dokuczliwe, w związku z obciążeniami i trudnościami. Ale natychmiast odzywały się głosy pojednania i zgody.

Następowała chwila ciszy, chwila uspokojenia się wzburzonych myśli. Następowało zwycięstwo zgody sąsiedzkiej i godności chłopów-obywateli.

Kiedy rozpatrywano sprawę opieki nad rodziną żołnierza, a następnie ubogiej wdowy z małymi dziećmi, wysiedlonej z poznańskiego, to postawa wójta i radnych świadczyła o ich dużym zrozumieniu zadania, jakiemu muszą sprostać, a jakiemu naprawdę trudno podołać!

Sprawa szkoły rolniczej w gminie, jako rzecz zupełnie nowa i wprost nie do wykonania, wywołała długą chwilę ciszy-zastanowienia. Znowu kosz-

ta zbiorowe, braki okrycia, butów i odległości do szkoły, chciały przeważać na swoją korzyść. Kilkunastu światłych i energicznych ludzi obalło te przykre skojarzenia. Szkoła musi być otworzona i jeszcze tej zimy uczniowie muszą do niej uczęszczać. Dzień miał się ku końcowi, gdy opuszczano salę obrad. Zegnano się do odjazdu serdecznie z głębokim przeświadczeniem, że wspólnym wysiłkiem tworzy się wielkie wspólne dobro.

Spisał St. Kolano.

PRZYJAŹŃ NIE NA PAPIERZE

Dnia 23 listopada b.r. przybyło do Szkoły Powiatowej w Michałowie dwóch żołnierzy sowieckich w towarzystwie młodej dziewczynki, z prośbą o przyjęcie jej do szkoły. Okazało się, że dziewczynką tą była sierotka Zofia Smolińska, której ojca zabili Niemcy, matkę zaś jej i siostrę wysiedlili ze wsi rodzinnej. Zainteresowali się nią żołnierze sowieccy.

Jeden z nich, majster szewski B. Pokrowski, z oddziału 45081 z pomocą dotychczasowego jej opiekuna uszył dla niej buty, a dwaj inni — B. Łam i W. Ostrowski zaprowadzili ją do szkoły. Żołnierze ci kupili jej ponadto przybory szkolne i poprosili nauczyciela, by Zosia siedziała w pierwszej ławce, ponieważ ma słaby wzrok. Wiadomość tę pozostawiamy bez komentarzy.

Korespondent z powiatu.

Serce przemysłu -- Elektrownia

Zasadą Niemców było niszczenie wszystkiego, co miało już do nich nie należeć. Groźba ta zawiązała również w pamiętnych dniach lipcowych i nad Zamościem. Szczęściem nie udało im się zniszczyć tyle ile zamierzali.

Urządzenie elektrowni, która już w dwa dni po odejściu hitlerowskich barbarzyńców rozpoczęła swą pracę, zawdzięczamy przede wszystkim organizacji konspiracyjnej, składającej się z pracowników tego zakładu.

Na czele pierwszej grupy konspiracyjnej stał obecny kierownik elektrowni ob. Oszkodar, drugą zaś grupą dowodził ob. Hasiec Michał. Obie grupy otrzymały od dowódcy walki podziemnej rozkaz pozostawania na miejscu i czuwania nad urządzeniem elektrowni.

Kiedy Niemcy rozmontowali urządzenia i zapakowali je w skrzynie, pracownicy elektrowni należący do grupy konspiracyjnej odbili w nocy skrzynie i zamienili wartościowy sprzęt na bezużyteczny szmelc, wywieziony potem pieczołowicie na Heimat. W ten sposób udało się uratować kompletną turbinę 840 kwh. Części mniejszej turbiny 500 kwh udało się odnaleźć koło sądu, gdzie pozakopywane były i inne urządzenia, między innymi i miejscowej drukarni.

W najnowszej i największej turbinie (1500 kwh) został odkryty regulator, łożysko oporowe, komplet manometrów oraz łożysko od regulatora. Uzupełnienie tych części pracownicy wykonali we własnym zakresie z tym, że turbinę obsługuje się obecnie ręcznym regulatorem (obciążenie szczytowe 1300 kwh). Przy urządzeniu takim praca maszynisty jest bardzo wytężona, musi on bowiem dobrze

uważać, by nie doszło do popalenia transformatorów czy żarówek.

Turbina ta ma przede wszystkim ogromne znaczenie oszczędnościowe. Turbina o sile 840 kwh przy 1 kw/g spożykuje 1,9 kg węgla, podczas gdy turbina 1500 kwh przy tej samej jednostce energetycznej zużywa od 0,9 do 1,2 kg węgla. Oszczędza to na dobę 4 tony węgla, co przy posiadaniu jego zapasie umożliwia elektrowni funkcjonowanie o cały miesiąc dłużej.

Elektrownia poza Zamościem zasilą w prąd wszystkie sąsiednie miejscowości jak: Izbica, Krasnystaw, Klemensów, Szczepieszyn, Zwierzyniec, 22 młyny, 3 cegielnie, cukrownię, dziesiątki warsztatów i wytwórni.

Sytuacja z węglem nie przedstawia się wcale krytycznie. Wypożyczono nawet 3 tys. ton dla cukrowni w Klemensowie (której wysłano już z Dombasu 40 wagonów węgla). Przy obecnym stanie, nie licząc zwrotu pożyczki i zapasów rozrzuconych po mieście, elektrownia może pracować do połowy zimy. A tymczasem, jak stwierdzono naocznie, przechodzą przez Chełm duże transporty węgla z Dombasu. Nie będzie bez tego, żeby nie zabłądziło coś i do Zamościa. Światło mamy więc zapewnione.

Życie organizacyjne elektrowni nie pozostawia nic do życzenia. Na 130 zatrudnionych pracowników 70 korzysta z miejscowej stołówki, poza tym urządziła się kursy dla elektromonterów, świetlicę i kółka oświatowe. W przykładowy też sposób współpracuje z kierownikiem zakładu Komitet Fabryczny. Każda czynność zarówno jednej strony jak i drugiej polega na współkontrolu, korygującej wszystkie usterki ogólnego biegu życia w elektrowni.

Ruch na poczcie ożywia się

Największą bolączką poczty jest brak datowników, pieczęci i wag, zabranych przez Niemców. Naczelnik poczty ob. Czołowski pokazuje mi jeden z datowników, który za czasów okupacji był zakopany przez jednego z pracowników, obecnie zaś nie bardzo nadający się do użytku. Nie posiadamy obecnie zakładów, któreby potrafiły zmontować taki mechanizm. Brak datowników jest właśnie przyczyną, że obrót pieniężny nie istnieje.

W chwili obecnej poczta przyjmuje listy polecone i zwykłe oraz paczki do najbliższych powiatów. Jest nadzieja, że poczta otrzyma ok. 25 b. m. samochód, a wtedy będą przyjmowane paczki, wysyłane na dalsze odległości. Narazie poczta dysponuje trzema motocyklami na krótsze dystanse. Gazety i listy między Lublinem i Zamościem przewozi samolot.

Ruch obrotowy najlepiej zilustrują dane cyfrowe.

Kiedy np. we wrześniu wysłano z Zamościa 16200 listów zwykłych i 322 poleconych, to w październiku cyfry te podniosły się do 24200 listów zwykłych i 640 poleconych. (Nadeszło zaś ogółem we wrześniu 19610 listów, w październiku 18260). Największy skok daje się zanotować w rozmowach telefonicznych miejscowych. Gdy we wrześniu przeprowadzono 640 rozmów, to w październiku było ich 35850. Rozmów międzymiastowych wychodzących z Zamościa naliczono we wrześniu 1016, w październiku natomiast 4025.

Rejonowy Urząd Telefonów i Telegrafów, mający kiedyś swą siedzibę w Chełmie, przeniesiony został z całą aparaturą do Zamościa. Obejmuje on sześć powiatów: Tomaszów, Biłgoraj, Hrubieszów, Chełm, Krasnystaw i Zamość.

W ostatnim roku wybudowali Niemcy automaty telefoniczne i chociaż, likwidując się, zdemonstrowali centralę, poczta rozporządza dziś trzema centralami po 100 kłap. Tak więc sprawa rozmów telefonicznych została rozwiązana pomysłnie.

Wiele należy zawdzięczać pracownikom poczty, którzy zdołali pościągać z całego miasta urządzenia telefoniczne i pozostawiony przez Niemców inwentarz.

Poza tym doprowadzili oni do porządku wewnętrzne urządzenie poczty, tak, że mogła ona na nowo podjąć swą pożyteczną pracę.

Dziś cierpi się jeszcze na dotkliwy brak aparatów telefonicznych; pewne społeczne jednostki pochowały je u siebie i z pewnością czekają na okazję sprzedania ich. Urząd Poczty ostrzega przed tego rodzaju transakcjami i zwraca się do społeczeństwa z apelem, by meldować o ukrywanych aparatach.

Urząd Poczty w Zamościu zatrudnia 23 pracowników (9 u niastowych i 13 fizycznych). Pracownicy założyli sklep spożywczy, który konkuruje z cenami rynkowymi.

Z CYKLU:

SYLWETKI POLAKÓW

Trzy „złotowłose” — można ich wprawdzie naliczyć dużo razy po trzy, ale poco dodawać sobie gorczy — przez liczenie tych „słodkich” kobietek.

Trzy złotowłose — o, hańba wam!

Przeczytajcie te słowa i niech będą one dla was mocnym policzkiem, policzkiem wymierzonym ręką polskiej kobiety-patriotki, w wasze bezczelne, uśmiechnięte dla wroga twarze, niech będą plunieniem w wasze sprzedajne, fałszywe oczy.

— W małym mieście dużo się widzi, w małym mieście dużo się słyszy, i w małym mieście wie się wszystko.

— A więc, że mąż tej pani jest podoficerem lotnictwa, że gdzieś w świecie już kilka lat, że stęskniony, smutny, że przesyła żonie, z ruchliwych i gwałtownych dalekich portów, paczki z bakaliami, które... na cichej, spokojnej, jakiejś bocznej Piątka ulicy, zostają zżerane w hałasie i rozpuszczone, przez kochającą żonczkę, razem z pijanymi szwabskimi żołdakami.

— I że ta pani stale jeździ, stale podróżuje, stale handluje, i że nie boi się łapanek, i że ma protekcję tu i tam, u tego i drugiego SS-syna, że kupuje pierścionki, że się ubiera, że gromadzi złoto.

A za co to wszystko? — czy tylko za kupczenie swoim podstarzałym, przywiedłym ciałem? — Oby tak było. Nie chcę bliżej szperać w jej postępkach, bo się boję, że znajdę coś gorszego. Mam złe przeczucia.

Druga (też mężatka), wysoka, wynioła, w fokowym futrze, długie, upięte, jasno-blond warkocz — zdawałoby się mogło; szlachetna i niedostępna — a faktycznie... przyjaciółka smutnej pamięci Morgańskiego.

Plakane żony i matki, pragnące dowiedzieć się o swych mężów i synów w dwururce gestapo, mogły ją tam czasem widzieć rozpartą wygodnie z odkrytym kolanikiem, palącą papierosa.

O, trzeba być naprawdę wziętą z czci ludzkiej i kobiecej, żeby się szargać z gestapowskimi zwierzętami. Wprost nie chce się wierzyć, żeby normalna kobieta, wyzbyta nawet najdrobniejszych cech szlachetnych, mogła tak postępować. Na to trzeba być zwyrodniałą kobietą-samicą.

...I przysłem szare, niewinne oczy i twarz niemal że Madonny — zdradzał ją może tylko dziwny, zacięty grymas wokoło ust.

A trzecia, takich było może najwięcej, najzwyczajniejsza głupia gaska.

Stojąc za ladą, w dość ruchliwym sklepie, potraszała główką ustrojoną misternymi lokami, mrugała oczkiem z poza niebieskich okularów i zawierała znajomości ze szwabskimi żołnierzami. A potem — spacer, kino, ciastka, fałszywy rubin w fałszywym złocie, komplement i... brał ją kto chciał. Stary, pijany SS-owiec na krzywych nogach, 17-letni bezwasy „Flieger”, gruby żandarm i zwierzec gestapowiec. A ona cieszyła się, że ma powodzenie, śmiała się, flirtowała i paplała.

Paplała co się dało, czy pytali, czy nie pytali, przed kochankami rzadko się ma tajemnice, padała o wszystkim. A że tam to komuś zaszkodziło, a może miało dla kogoś nawet najsmutniejsze konsekwencje — to może nawet bez jej złej woli. Bo była poprostu głupia.

A teraz — ta pierwsza złorzeczy głośno Niemcom, boleje nad Rotundą i słodkimi pochlebnymi słówkami wkłada się w łaski naszych żołnierzy.

I ta druga jest także, chodzi, jak zwykle, z dumnie podniesioną głową.

A ta trzecia flirtuje już „na potęgę” z naszymi chłopcami, oglądając od czasu do czasu z łezką rozrzwinięcia fotografie Fryców i Hansów w albumie.

Szkoda, że nie żyjemy w czasach średnio-wiecznych, gdyż możnaby te trzy, dla przykł. du, postawić pod pręgierz, ubrane w łachmany, pochłapanie błotem, z ogolonymi głowami i napluć im w twarz — czy wtedy też załotnie zwrócone na zachód? ..

Purgatory.

IWOLNA TRYBUNA

O przystanek kolejowy przy ul. Obwodowej

Jak słyszałem, już przed wojną była poruszana sprawa przeniesienia stacji na miejsce obecnej rampy przy ul. Obwodowej. Obecnie, kiedy stacja została zniszczona, jest najlepszy moment do zrealizowania tego projektu.

Chciałbym tu podkreślić korzyści, jakie osiągnęlibyśmy przez urządzenie przystanku kolejowego w tym miejscu. Przede wszystkim punkt ten ma w stosunku do głównego kompleksu zabudowań naszego miasta najbardziej centralne położenie. Dotychczasowe położenie stacji było dla nas prawdziwym przekleństwem. Ileż to razy musieliśmy, z braku drożki lub pieniędzy na nią, biec pod wiatr z ciężkimi walizkami po nieosłoniętej domami „wygwizdówce”, zaczynając się tuż za kolegiatą. Przypominam sobie jak raz po takim morderczym biegu maratońskim, omiowany potwornym tajfunem, walczący z wszystkimi żywiołami natury, upadłem zdyszany, zlaną potm na dworzec... popatrzyłem na odchodzący pociąg i z ułaskiwieniem cięższym od ruszającej lokomotywy zauróciłem do domu razem z grupą, która zwałała mnie do łóżka na długi okres czasu.

Ludzie, których bawi cudze nieszczęście, mieli niejednokrotnie możliwość uśmiania się do łez, kiedy na gołolodzi chodnika na „wygwizdówce” rozbijali sobie podróżni głowy, łamali ręce i nogi, lub w nieprzeniknionych ciemnościach nocy staczali się po stromym brzoju chodnika na dno rzeki.

Czyż nie można było stworzyć chociaż prowizorycznego przystanku koło „Mickiewiczówki” i zaoszczędzić ludziom ten kilometr, jakże potworny kilometr drogi!

Oddalenie od miasta było złotym runem nie tylko dla zapijaczonych dorozkarzy, ale dało podstawy dla żerowania nienasyconym hienom bufetowym i zauszonym szakalom noclegowym.

Obywatelu Starosto, do Ciebie zwracamy się tą drogą, my wszyscy, którzy zgryzaliśmy ręce od bawaru, my którzy zalewaliśmy się strugami potu i rozbijaliśmy głowy i pośladki na gołolodzi, którzy walczyliśmy z wiatrem i drżeliśmy ze strachu przed opryszkami, mogącymi z najcięższą latwością ograżyć nas na tym odludziu — błagamy Cię, użyj całego swego wpływu i energii, i wybaw nas od zmory straszliwej „wygwizdówki”. Jeśli dokonasz tego, imię Twoje powtarzane będzie ze czcią i wdzięcznością nie tylko przez nas, starych rajzerów, ale i przez wszystkie przyszłe pokolenia Mar-ków Polo.

Czytelnik.

Zwróćmy książki biblioteczne

Pamiętają wszyscy Zamościanie, jak wielką sympatią i frekwencją cieszyła się Biblioteka Publiczna.

Tu za jeden skromny złoty (miesięcznej składki) można było przyjść codziennie, zmienić książkę, pogrzebać kilka godzin w katalogach, poczytać pisma i recenzje. W ostatnim okresie istnienia biblioteki, w 40 roku, była tak wielka liczba abonentów, że trzeba było stać czasem b. długo w „ogonku” (co nikogo zresztą nie zrażało), zanim dotarło się do lada, gdzie upadająca ze zmęczenia, jednak zawsze pogodna, p. Hala wydawała książki.

Niestety, z dobrodziejstwa tej biblioteki nie mogliśmy korzystać przez 4 lata, gdyż została przez okupantów zamknięta. O, zbyt dobrze zdawali sobie oni sprawę jakiego znaczenia miała dla nas w tym ciężkim okresie dobra polska książka.

Zamknięto wtedy wiele bibliotek, zamknięto i naszą bibliotekę, jedną z najlepszych w woj. lubelskim, postawioną pod wzgl. organizacji i kultury bibliotecznej na poziomie naprawdę europejskim.

Część książek została zniszczona, pewna część przechowana a część rozeszła się „po ludziach”. Do Was więc, „Ludzie”, przez duże L apeluję dzisiaj: poszperajcie w waszych szafach, półkach i szufladach, a jeżeli znajdziecie książkę, obojętnie z jakiej biblioteki będzie, czy publicznej, czy wojskowej, strzeleckiej, czy jakiegokolwiek innej organizacji — oddajcie ją. Pewnie prawie wszyscy znajdziemy u siebie książki biblioteczne, czasem nawet z dalekich krańców Polski. Oddajmy je. To nie, że będą zniszczone — przecież zniszczenie będzie tylko dowodem, że książka mimo zakazu krążyła wśród nas i spełniała swoje zadanie.

Dajmy też trochę własnych książek, przecież mamy ich sporo dawno przeczytanych i zapomnianych.

Tylko trochę, naprawdę niewiele dobrych chęci, a stworzymy sobie sami dużą i taną bibliotekę, która uprzyjemni nam długie zimowe wieczory dobrą i miłą książką.

J. J.

* * *

Książki prosimy składać w Redakcji „Tygodnika Zamojskiego” — Plac Mickiewicza 1, I-sze piętro, pokój 112, lub w Spółdzielni „Robotnik”, pod Ratuszem, za pokwitowaniem. Nazwiska ofiarodawców zostaną ogłoszone w prasie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dyr. Lic. Ped. — Anons i komunikat zamieszczamy. Drugi komunikat, z powodu braku miejsca w bież. numerze, pójdzie w następnym.

Ob. Kargol — Wiersze posiadają niezaprzeczoną wartość patriotyczną, niestety, brak im opracowania literackiego. Nie skorzystamy.

Ob. Seroła A. — Za długie. Reflektujemy na dalsze utwory, lecz krótkie. Chętnie zamieścimy wiadomości i nowiny z prowincji.

Ob. H. G. — Wiersz w tendencji i tematyce b. dobry. Szwankuje nieco rytm i forma. Prosimy o przeróbkę, ew. o inne utwory.

Ob. Prochacki — Do druku jeszcze za słabe. Praktycznie w rytmie i rymowaniu. Nie zamieścimy.

Redakcja i Administracja — Zamość, Plac Mickiewicza 1, pok. 112, tel. 78.

Drukarnia Rady Powiatowej w Zamościu.

Wydawca: Komitet Redakcyjny przy PRN.

W PARU SŁOWACH

Repatriacja. — W mies. październiku przebywało w pow. zamojskim 5000 Ukraińców. Na skutek repatriacji wyjechało dotychczas z naszego powiatu 1800 Ukraińców. Przygotowuje się dalsze transporty.

Przydziały żywnościowe. — W przyszłym tygodniu otrzymamy — na kupon Nr 1 mąkę, na kupon Nr 2 kaszę. Wkrótce też nastąpi rozdział oleju, który znajduje się już w magazynach aprowizacyjnych.

Ludność pow. zamojskiego oblicza się ogółem na 130 tys. mieszkańców. W tym 945 volksdeutschów.

Święto książki polskiej — rozpocznie się uroczystości w dniu 3 grudnia w sali kina »Stylony«. W dniach święta książki polskiej (od 3-5 grudnia) przeprowadzona będzie zakrojona na szeroką skalę zbiórka książek. Prosimy zawczasu rozejrzeć się w rez. rwnach książek, które ofiarujemy zbierającym je kwaterom.

»Damy i Huzary«. — Staraniem R. G. O. zostanie przypuszczalnie w dniach 8 i 9 grudnia odegrana sztuka »Damy i Huzary«.

Tydzień nie całowania rąk — Jeden z Czytelników naszego »Tygodnika« ośmiadł: Proszę podać do wiadomości pań, że każdą podaną do ucałowania rękę pań — ucałuję, ale równocześnie pomysł o niej, że jest niekulturalna, że naługuje mojej grzeczności. Nawet piękne panie powinny w końcu zrozumieć, że całowanie rąk jest nie wskazane nie tylko ze względów higienicznych.

Projektuję tydzień nie całowania rąk.

ZJAZD PSZCZELARZY

Referat Rolniczo-Handlowy podaje do wiadomości, że dnia 3 XII br. o godzinie 10 ej odbędzie się w Zamościu w sali posiedzeń Starostwa (Ratusz) Walne Zebranie wszystkich pszczelarzy z całego powiatu. Celem zebrania jest uznowienie przedwojennego »Powiatowego Związku Pszczelarzy«.

Porządek zebrania:

1. Zapalenie
2. Wybór przewodniczącego i powołanie prezydium
3. Referat fachowy
4. Wybór zarządu
5. Wolne wnioski.

Na powyższy zjazd, proszeni są wszyscy pszczelarze i miłośnicy pszczelnictwa.

pow. instr. pszczelnictwa J. MAZUR

Przysyłajcie korespondencje z powiatu.

Nonkonku Ha